



# LWOWSKIE WIADOMOŚCI PARAFJALNE

TYGODNIK POŚWIĘCONY ŻYCIU RELIGIJNEMU M. LWOWA

**Adres Redakcji i Administracji:** Lwów, ul. Zygmuntowska 4. Nr. tel. 24-61. -- Godziny urzędowe Administracji codziennie od godz. 8—15 z wyjątkiem niedziel i świąt. — Godziny urzędowe Redakcji dla stron od godziny 10-tej do 11-tej przedpołudniem w poniedziałki i soboty.

**Prenumerata** roczna z dostawą do domu wynosi 5 zł., półroczna 2·60 zł., kwartalna 1·40 zł., miesięcznie 50 gr. Cena numeru pojedynczego 10 gr.

Konto czekowe Nr. 151.169 (Biblioteka Religijna). Prenumeratę przyjmują wszystkie urzędy parafjalne ob. łać. we Lwowie.

## Przyjaciel i Opiekun ludu

W 10-tą rocznicę zgonu ś. p. X. Arcybiskupa Bilczewskiego

Słyszac z ambony List pasterski ks. Arcybiskupa Bilczewskiego „O miłości Ojczyzny“, w którym zachęcał w imię Boga do pracy dla Polski, nie przypuszczaliśmy, że to Jego ostatnie odezwanie się do ukochanego przez siebie ludu. A jednak na drugi dzień po święcie św. Józefa, swego patrona, którego tak czcił, rozstał się z tym światem 20 marca 1923, licząc prawie 63 lata życia. Zdjął P. Bóg miłosierny brzemie trudów z bark Jego i wezwał Go do swej chwały.

Wszyscy odczuli dotkliwie, co stracili przez śmierć ks. Arcybiskupa Bilczewskiego. Najwymowniej świadczył o tem pogrzeb, na którym widzieć można było prawie wszystkich biskupów polskich, kilkuset księży, przedstawicieli rządu, wojskowości, ludzi najrozmaitszych stanów, od książąt i hrabiów począwszy, a kończąc na rzeszach ludu, który tłumnie żegnał swego Arcypasterza. Od tego dnia dążą stale wierni na Jego grób, jak na grób świętego.

Czem sobie Zmarły ujął serca ludzkie, czem je tak przykuł do siebie, że pozostały przy Nim i za kamieniem grobowym?

Odpowiedź krótka: cnotami swemi. I zaraz ciśnię się na pamięć Jego gorliwość o chwałę Bożą, Jego pobożność, pracowitość, miłość, dobroć, roztropność, miłosierdzie i t. d.

Warto przypomnieć sobie niektóre szczegóły z życia śp. X. Arcypasterza, by zdać sobie sprawę z tego, czem On był dla nas, dla szero-

kich mas ludowych. Był nam szczególnie bliski. Sam wyszedł z pod słomianej strzechy, pastuszkim był za młodu u swojego ojca, jak wszyscy chłopcy wiejscy, pomagał ojcu w cisiełce. Gdy



Ś. p. X. Józef Bilczewski  
Arcybiskup lwowski.

z czasem przez pracę w szkołach, nieraz przymierając z głodu, osiągnął wysokie stanowisko, najpierw profesora uniwersytetu, a potem arcybiskupa lwowskiego, pozostał zawsze miłośnikiem ludu, z pośród którego wyszedł i którego nigdy się nie wstydził.

Przemawiając w katedrze lwowskiej w dniu

swej konsekracji, wypowiedział słowa, które wywołały ogólny płacz: „Jestem synem ludu, bo mój ojciec ubogim rolnikiem i cieślą, a moja matka dobra umarła przedwcześnie nie ze zbytku i rozkoszy, lecz z nadmiaru pracy i troski. Wyszędłszy z pośród Was, znam zbliżoną i z własnego doświadczenia Wasze potrzeby i niedostatki. Stanę też zawsze po stronie tych, którzy będą na gruncie chrześcijańskiej sprawiedliwości bronili spraw Waszych. Podobnie jak wszyscy biedni byli najbardziej umiłowaną Bracią Jezusa Chrystusa, tak i Wy jesteście częścią moją najbardziej ukochaną. I nie może być inaczej. Wszak jestem pasterzem tej archidiecezji, w której katedrze król, biskupi i szlachta u stóp cudami słynącej Najśw. Panny Łaskawej złożyli ślubną obietnicę, że zajmą się poprawą losu ludu wiejskiego i wszystkich upośledzonych w narodzie“.

Jak każde słowo ks. Arcybiskupa, tak też i to nie było na wiatr rzucone, ale w myśl tego, co mówił, działał przez całe życie. Przedewszystkiem, co płynęło z Jego urzędu, starał się o potrzeby religijne wiernych. Marzeniem Jego było, by w każdej wiosce, gdzie jest więcej Polaków, istniał kościół, a przynajmniej kaplica. I ileż ich powstało za Jego rządów! A wszystkie z przyczynieniem się z Jego strony. Sobie od ust odejmował, byle mieć jak najwięcej na budowę kościołów i kaplic. Czyż nie wiemy tego wszyscy? A powstało ich za Jego życia ponad 300.

Troszcząc się o nowe kościoły, troszczył się dla nich i o księży. Pragnął, by kapłan był jak najbliżej swoich wiernych, by mógł im zawsze służyć. Jakże bolał nad tem, gdy gdzieś ludność prosiła o kapłana, a nie mógł go posłać, bo nie było kogo.

Za Jego czasów ogromny położono nacisk na uczenie katechizmu. Chciał, by każdy katolik znał prawdy wiary i by je rozumiał. Uczyli księży w kościele, uczyli w szkole, urządzali katechizację, uczyli i ludzie świeccy tam, gdzie księży sami nie mogli podołać. I o ileż lepiej znają dzisiaj ludzie katechizm, niż dawniej, kiedy często nie wiedzieli nawet tego, ile jest sakramentów.

Wspomnijmy wizytacje, te uroczyste chwile, gdy do nas przyjeżdżał. Czyż nie widzimy tych dobrych, jasnych oczu, śmiejących się do dzieci, tego uśmiechu serdecznego, którym witał wszystkich i który otwierał Mu serca wszystkich? Z miłością i troskliwością ojcowską zajmował się wszystkim, co nas bolało, wysłu-

chiwał wszystkich naszych skarg i bólów. Nawet, gdy karcił, gdy upomnieć musiał, czynił to tak, iż nie było w tem ani odrobiny cierpkości.

Osobliwą troską otaczał ochronki. Było to dzieło szczególnie bliskie Jego sercu. Popierał ich budowę, troskał się o uposażenie i w czasie wizyt kanonicznych zawsze je odwiedzał, radując się prostymi słowy małych dzieci.

Swoją miłość do ludu okazywać pragnął nawet po śmierci, bo kazał się pochować na cmentarzu Janowskim, który był wtedy cmentarzem ubogich. W ten sposób nawet wyborem grobu zaznaczył, że wśród ludu jest Mu najlepiej. Mawiał, że oni jeszcze najprędzej pacierz za Jego duszę zmówią.

Ufamy, że i z poza grobu opiekuje się swoim ludem.

*Jeden z wdzięcznych.*



## Kupczenie sumieniami

Wiele rzeczy niesamowitych i niesłychanych dzieje się dziś, które społeczeństwu naszemu chluby nie przynoszą... Do najpodlejszych i najbardziej ohydnych tego rodzaju spraw należy zaliczyć skandaliczne nadużycia wyznaniowych władz protestanckich i prawosławnych w formie udzielania rozwodów dezenterom ze społeczności katolickiej — osobom, które zawarły małżeństwo w kościele katolickim a potem, porwane namiętnościami, zdradziecko i małodusznie opuszczają sztandar jedności religii Chrystusowej, aby „uprawnić“ cudzołożne swoje postęпки!

Dwie są głośne takie fabryki rozwodów: jedna we Wilnie w protestanckim „konsystorzu reformowanym“, a druga w Warszawie w „Prawosławnym Konsystorzu“...

Do jakiego stopnia przewrotnej podłości dochodzi rozwodowy handel wileńskich rządców tamtejszego zboru, o tem świadczy wymownie to, że warszawski „konsystorz reformowany“ poczuł się zmuszonym ostro zaprotestować przeciw praktykom i sposobom postępowania wileńskich swoich „współbraci“... Przebrała się miarka cierpliwości tamtych pierwszych, gdy ci drudzy — specjaliści od rozwodów — zwolnili z zajmowanego stanowiska pewnego uczciwego pastora (Ostachewicza) zato, że się sprzeciwiał bczprawnym praktykom rozwodowym! Istny faryzycizm, istna klika przekupni świętości, podszyta pod Ewangelię!...

Prawosławny „Warszawsko-Chełmski Konsystorz“ podobną procedurę uprawia na tak zu-

Matka X. Arcybiskupa  
Anna Bilczewska.



X. Arcybiskup Bilczewski  
jako młody kapłan.



chwały sposób, że i kiedyś za „batuszki cara“ byłoby to z pewnością choć dla pozoru trochę hamowane. Jak u wileńskich protestantów, tak i tu każdy, kto chce stargać węzły małżeńskie, za grube pieniądze znajdzie podeptanie praw Boskich i przyzwoitości obyczajowej! Tak naprzykład w przeciągu 5-ciu ubiegłych lat ponoś około 5 tysięcy małżeństw katolickich „rozwiedziono“ w tym prawosławnym konsystorzu — i tyleż mniej więcej „pobłogosławiono“ cudzołożnych związków!

I na to wszystko w Polsce „katolickiej“ jakoś niema rady! — nic na to nie mówią ani odnośne ministerstwo ani władze prokuratorskie!

Różnym „konsystorzom ewangelickim“ właściwie trudno się dziwić, że uprawiają takie haniebne rzemiosło, — bo to idzie po myśli tego wyznania i tak było od początku luterskiej i wogóle protestanckiej czy „ewangelickiej“ reformy religijnej... Bo przecież oni nie uważają małżeństwa za żaden sakrament!... Toteż i ci ludzie z pośród katolików, co pod wpływem namiętności i wyrachowania depeą wiarę św., i idą na

manowce byle zmienić małżeństwo, są tylko pożałowania godni — jako nędzarze duchowi.

Ale podwójnie napiętnowania godna jest praktyka prawosławnych władz kościelnych w sprawie takich rozwodów. Boć i prawosławna Cerkiew uznaje świętość ślubu małżeńskiego, uważa małżeństwo za sakrament, twierdząc tylko (na podstawie błędnego tłumaczenia słów Chrystusowych o rozłączeniu małżeństwa w razie porubstwa), że wyjątkowo skutkiem niewierności małżeńskiej, węzeł małżeński może być zerwany. Ale tu się właśnie okazuje do czego doprowadziło w Cerkwi zerwanie jedności ze Stolicą Apostolską: najpierw ongiś Cerkiew uznawała tylko ową jedną przyczynę rozwiązania małżeństwa, a dziś nadoczepekiano tyle rozmaitych „przyczyn“ i kruczków, że każde małżeństwo potrafią, oczywiście za opłatą, rozwiązać — i to niezwłocznie, gdy obie lub jedna ze stron przejdzie na prawosławie. Czy to nie jest brak najprostszej uczciwości i czi dla nauki Chrystusowej? Czy to nie jest najpodlejsza faryzejska zuchwałość wobec zasad, kościelnych praw i prawa Bożego!?

I to wszystko dzieje się pod płaszczem chrześcijaństwa!

Społeczeństwo katolickie musi żądać od władz państwowych, aby powyżej przytoczone nadużycia zostały poskromione i usunięte!

*Aleksander Buczko.*

## Kto kłamie?...

Wszystko pamiętamy doskonale te lata głodu z czasów wojny, gdy głodni padali jak muchy po ulicach miast, a wszyscy mieli wygląd chorych. Chleb wojenny z kasztanów, obierków ziemniaczanych, gipsu jedli wszyscy, bo inaczej z głodu by zmarli, lecz później chorowali. Pamiętamy, że wówczas kilo mąki lub bochenek dobrego chleba był najlepszym podarunkiem w mieście. Nawet i na wsi trudno było o dobry chleb, a gdy gospodarz mełł zboże, narażał się na zabranie go przez rekwirantów i duże kary.

Zaraz po wojnie Ameryka zaczęła nam nadysłać swą mąkę, ryż, smalec, konserwy i ubrania. Wszyscy, którzy mieli krewnych w Ameryce, pisali do nich z prośbą o żywność. I szły całe okręty żywności do obrabowanej i zniszczonej Polski.

Wkrótce jednak rolnik polski zaorał pola przekopał rowy strzeleckie, odbudowano zniszczone warsztaty i fabryki i po dwóch latach pokoju, niepodległości i własnej gospodarki, wyleczyliśmy się z ran zadanych przez wojnę. Gdy przypomnimy sobie, jak wyglądała Polska, gdy wychodzili z niej Niemcy, a jak dzisiaj — to widzimy, że dokonaliśmy wielkich rzeczy, z których możemy być dumni. Obecnie Polska tyle wytwarza zboża, bydła i towarów fabrycznych, że bieda, która przyszła dziś na kraj, powstała raczej z nadmiaru wszystkiego, a nie braku. To też uśmiełby się każdy, gdyby mu się ktoś zaoferował, że przyśle mu dziś paczkę żywnościową z Ameryki, gdyż w Polsce mamy wbród wszystkiego.

Tymczasem w oknach wielu sklepów w Warszawie możemy ze zdziwieniem przeczytać napisy: „Wysyłamy paczki żywnościowe“. I dopiero, gdy bliżej podejdziemy, to przeczytamy u dołu mniejszy napis: „...do Rosji Sowieckiej“. I każdy staje zdumiony. Jakto, więc do Rosji, tego „raju robotników i chłopów“ jak głoszą wszędzie agitatorzy komunistyczni — trzeba wysłać paczki żywnościowe, gdy w całym świecie jest nadmiar żywności. A więc tam, po 12 latach spokoju i wprowadzeniu w życie żydowsko-socjalistycznych zasad, oblatanych krwią milionów robotników, chłopów, inteligentów i duchownych rosyjskich jest dziś głód i niedostatek... Bo gdyby tam było dość żywności i odzieży, to przecież nikt nie wysyłałby tam żywności. Jak więc pogodzić opowiadania agitatorów komunistycznych, opisujących sowiety, jako raj dla pracujących, z temi przesyłkami wysyłanymi do Rosji. Musi tu ktoś kłamać: agitatorzy lub te paczki żywnościowe. A ponieważ paczki są mar-

twie i nie mogą kłamać, więc kłamią płatni agitatorzy komunistyczni.

Ciągle czytaliśmy, że chłopów, którzy bronili w Sowietach ostatków zboża, przed zabranem, by mieć czem zasiać na wiosnę, przeżywić inwentarz i przekarmić rodzinę, rozstrzeliwano tysiącami, jako „kontrewolucjonistów“ — przeciwrządowców. I przez całą zimę przechodzą przez zamarznęty Dniestr do Rumunji setki chłopów rosyjskich, narażając się na śmierć, aby tylko uciec z raju sowieckiego. Większość ich ginie, ale woła śmierć odrazu, niż życie w wiecznej katordze, jaką są dziś Sowiety. I takich uciekinierów przez „zieloną granicę“ mamy i my tysiącami. Spytajcie się synów waszych lub braci służących w „Kopie“ (Korpus Ochrony Pogranicza), to opowiedzą wam straszne rzeczy, jakich są świadkami podczas ucieczki tych biedaków z Sowietów. Jest to najlepszym dowodem, że Sowiety to nie raj, lecz piekło dla wszystkich, z wyjątkiem żydowsko-bolszewickich komisarzy.

Ostatnio pisma doniosły, że w wielu fabrykach rządowych w Bolszewji wyrzucono tysiące robotników, odbierając im równocześnie kartki aprowizacyjne (żywnościowe). Takie same kartki pamiętamy i my z czasów okupacji. Bez tych kartek nic w Rosji kupić nie można, czyli tysiącom robotników grozi śmierć głodowa. To też objawiają oni swoje niezadowolenie i straszne położenie, śpiewając... sowiecki hymn państwowy. Śpiewem sowieckim jest „Międzynarodówka“ zaczynająca się słowami:

Wyklęty ludu, powstań z ziemi,

Powstańcie, których dręczy głód.

I oto tysiące robotników chodzi po ulicach wielkich miast, śpiewając „Międzynarodówkę“ i podkreślając te słowa. Skutkiem tego na wniosek G. P. U. (policja polityczna) rząd sowiecki ma skreślić te słowa z hymnu sowieckiego.

Tak jest w tym raju bolszewizmu.

*Doliwa.*

## Ze świata katolickiego

Nie wolno śpiewać „My chcemy Boga“. Dziwny rzeczywiście stosunek do wychowania religijnego panuje w Seminarjum Nauczycielskim w Białymstoku. Dowodem tego niechaj będzie choćby to, że młodzieży zabroniono śpiewać nawet podczas nabożeństwa szkolnego „My chcemy Boga“ — ku zdumieniu i oburzeniu samej młodzieży. Dalej, młodzieży do własnej czytelnicy, za własne pieniądze, nie wolno sprostować żadnych pism katolickich. Rodzice i wogóle społeczeństwo katolickie Białegostoku temi faktami są moeno zaniepokojeni. Wszak wiadomą jest rzeczą, iż pieśń „My chcemy Boga“ jest nie tylko pieśnią religijną, ale jest również w podręcznikach zatwierdzonych przez Ministerstwo W. R. i O. P. do użytku szkół. A zresztą czy wogóle śpiew „My chcemy Boga“ może nie odpowiadać wychowaniu państwowemu?

(Ciąg dalszy na str. 9)

## Czytaj i rozważaj!

### Ewangelja na III niedzielę Postu

*Łuk. 11, 14—28.*

W on czas wyrzucił Jezus czarta, który był niemym. A gdy wyrzucił czarta przemówił niemy i dziwowały się rzesze. A niektórzy z nich mówili: Przez Belzebuba, księżęcia czartowskiego, wyrzucił czarty. A drudzy kusząc, domagali się znaku od Niego z nieba. A On skoro ujrzał myśli ich, rzekł im: Wszelkie królestwo przeciw sobie rozdzielone, będzie spustoszone i dom na dom upadnie. A jeśliż i szatan rozdzielon jest przeciw sobie, jakoż się osto królestwo jego? gdyż powiadacie, iż ja przez Belzebuba wyrzucam czarty. A jeśli ja przez Belzebuba wyrzucam czarty, synowie wasi przez kogoż wyrzucają? Dlatego oni sędziami waszymi będą. Lecz jeśli palcem Bożym wyrzucam czarty, zaiste na was przyszło królestwo Boże. Gdy mocarz zbrojny strzeże dworu swego, w pokoju jest to, co ma; ale jeśli mocniejszy nadeń nadszedłszy, zwycięży go, odejmie wszystkę broń jego, w której ufał, i korzyści jego rozda.

Ktoć nie jest ze Mną przeciw Mnie jest; a kto nie zgromadza ze Mną, rozprasza. Gdy duch nieczysty wynijdzie od człowieka, chodzi po miejscach bezwodnych, szukając odpoczynku. A nie znalazłszy go, mówi: Wróć się do domu mego, skądem wyszedł, a przyszedłszy, najduje go umieciony i ochędożony. Tedy idzie, bierze z sobą siedmiu innych duchów gorszych nad się a wszedłszy mieszkają tam. I stawają się pośledniejsze rzeczy człowieka onego gorsze, niżli pierwsze. I stało się, gdy to mówił, podniósłszy głos niekótora niewiasta z rzeszy, rzekła Mu: Błogosławiony żywot, który Cię nosił, i piersi, któreś ssał. A On rzekł: I owszem błogosławieni, którzy słuchają słowa Bożego i strzegą go.

### Nauka niedzielna o jedności katolików

„Wszelkie królestwo w sobie rozdzielone będzie spustoszone“ — uczy Zbawiciel w dzisiejszej Ewangelji. Ostrzega w ten sposób wszystkich swoich wyznawców przed dzieleniem się,

ELŻA BURCHARDÓWNA.

## AŻ DO ŚMIERCI

*Matce mojej — poświęcam.*

Nazywano ich ogólnie niedobraną parą. I to nie dlatego, aby sąsiedzi lub znajomi słyszeli ich kiedykolwiek kłócących się, lub wiedzieli, że żyją w niezgodzie.

Nie, broń Boże!

Tylko ona, pani Michalina, mała była, drobniutka i szczupła, ot dziewczątka jakieś, a nie kilkuletnia mężatka. Zaś on, zdrobniałe i czule przez żonę zwany Leonkiem, wyglądał na zupełnie wielkiego Leona, a i z twarzy i z całej postaci biła od niego siła i niespożyta energia.

Gdy szli razem do kościoła, czy na spacer, on stapał wielkimi krokami pana i władcy, ona dreptała przy nim jakby w zachwycie, lubując się Jego męską urodą i ledwo, ledwo zdążając za nim.

Czasami za tą dziwną parą ogląda się ten czy ów.

Śmieszni byli i tyle, a już pani Michalina przy boku męża wyglądała niczem kropka przy wykrzykniku. Dużo uwag obijało się o ich uszy:

— Widzicie, taki piękny mężczyzna i takie chuchro sobie wziął...

Albo:

— Helka, o rany, co za para... On ho, ho... ale ona... i gdzie ten człowiek miał oczy...

Pani Michalina kurczyła się wtedy w sobie, malała jeszcze bardziej, z pokorą i jakby z prośbą o przebaczenie patrzyła w Leonkową twarz, która tymczasem rozjaśniała się uśmiechem zadowolenia i triumfu.

Mimo to jednak dobrze im było razem. Zarabiał nieźle, jako chemik w fabryce, w domu był dostatek. Przytem pani Michalina była cieniem swego Leonka. Nie znała, co to sprzeciw, płacz czy awantura o suknie i kapelusze, on rządził, on kupował, dla niego były najsmaczniejsze kaski, dla niego robiło się obiady, koło niego, koło Leonka, skupiało się jej życie...

Zaś pan Leon chętnie pozwalał się ubóstwiać i w męskim swym egoizmie nie zdawał sobie wogóle sprawy, że mogłoby być kiedyś inaczej...

A gdy wreszcie przyszła zmiana, to naturalnie od niego. Pan Leon najpierw począł przebywać poza domem. Znajomi szeptali sobie wówczas z uśmiechem politowania:

które ich osłabia i ułatwia wrogowi zwycięstwo.

Pan Jezusowi bardzo zależało na tem, by wierni stanowili jedność. Widać to choćby z tego, że po Ostatniej Wieczerzy modli się do Ojca niebieskiego o jedność najpierw dla Apostołów, a potem dla wiernych: „Ojcie święty, — woła On — w imię Twoje zachowaj ich, aby byli jedno, jako i My!... A nie tylko za nimi proszę, ale i za tymi, którzy przez słowo ich uwierzą we Mnie, aby wszyscy byli jedno, jak Ty, Ojcie, we Mnie, a Ja w Tobie, aby i oni w Nas jedno byli“ (Jan 17, 11. 20. 21).

Rozumieli dobrze intencję Zbawiciela pierwsi chrześcijanie i starali się tak dalece tworzyć jedność, że zasłużyli sobie na to wspaniałe świadectwo św. Łukasza ewangelisty, który pisze w Dziejach Apostolskich (4, 32): „A rzesza wierzących miała jedno serce i jedną duszę“. Skąd płynęła u nich ta jedność? Z doskonałego zrozumienia i pełnienia nauki Chrystusowej.

Od szeregu lat są katolicy prześladowani w niektórych państwach, choć stanowią w nich większość ludności. W innych państwach o większości katolickiej pozwalają sobie wrogowie na różne wystąpienia przeciw wierze i Kościołowi. Meksyk i Hiszpanja mają większą część ludności katolickiej, a ta ludność jest bardzo

prześladowana za swe katolickie wierzenia. Belgja, Austrja, Czechosłowacja także w większości katolickie, przeżywają również walkę religijną. U nas, choć blisko dwie trzecie ludności uważa się za katolików, toczy się walka o prawo małżeńskie, o religję w szkole, o nienaruszalność życia dziecka.

Jak to wytłumaczyć?

Przedewszystkiem tem, że katolicy są rozproszkowani a wrogowie zorganizowani i idą wspólnym szeregiem, kierowani przez tajemne siły masońskie. Znaczna liczba katolików nie jest głęboko przekonana o prawdziwości swej wiary, ani szczerze jej oddana. Nie umie cenić jej wartości. Lada nieporozumienie z kapłanem powoduje już odsunięcie się od wiary. Lada przybłąda, co przychodzi z nowinkami religijnymi, ma nieraz więcej posłuchu, aniżeli kapłan, który w danej miejscowości gorliwie całe lata pracował. W głoszeniu prawd wiary upatruje niejeden tylko interes kapłana, a nie widzi, ile wartości mają te prawdy dla życia jednostek i społeczeństwa.

W obronie jedności religijnej społeczeństw katolickich wystąpił obecny Ojciec św. Pius XI przez Akcję Katolicką. Jedną z głównych jej zasad jest to, że ma ona być działaniem zbioro-

— No, oczywiście źle robi, — ale gdy się ma tak nieinteresującą żonę...

A tymczasem „nieinteresująca“ żona popłakiwała rzewnie w ścianach swego mieszkania, ale tak, aby Leonek naturalnie nie widział.

No pewnie, była przecież „nieinteresująca“! Bo któż mógł przypuszczać, że w tej drobnutkięj postaci mieszka wielka, szlachetna dusza i bije serce, głębokiej, pełnej a zranionej miłości...

I właśnie temu sercu i tej anielskiej duszy miało być sądzone przeżyć o wiele więcej, niżby zdawać się mogło, że wytrzyma drobna postać pani Michaliny.

Zaczęło się najpierw od jądania obiadów na mieście, potem „kolacyjki“ z przyjaciółmi, potem powoli zaezwały padać bezlitosne słowa:

— Mam cię już dość... a kiedyż nareszcie zamądrzejesz..., aż wreszcie padło:

— Nudzisz mnie, rozumiesz... jesteś taka idjotka, że rano już wiem, co powiesz wicczorem... Gdzie ja miałem oczy... takie brzydactwo!..

Spazm chwycił kurczem serce pani Michaliny, padała z głuchym szlochem na krzesło czy sofę, a Leonek trząskał wtedy drzwiami, aż szyby brzęczały, lub walił talerzami o ziemię.

Pani Michalina zbierała cichutko skorupy i jeszcze przed służącą tłumaczyła „pana“, w anielskiej swej dobroci, szukając winy w sobie i próbując znaleźć powód zmiany w postępowaniu męża.

Znalazła wkrótce...

Powód był właściwie maszynistką z kantoru fabryki, niby elegancką i mądrą damą, która wkrótce tak oplątała pana Leona, że był wobec niej niby najśłodszy baranek.

No i rozwód. Właściwie, że to rozwodów nie ma, więc skończyło się na tem, że pani Michalina wróciła do starej matki, a w jej domu, w jej mieszkaniu i przy jej Leonku zamieszkała ta druga... naturalnie bardziej interesująca.

Pani Michalina chodziła jak cień.

W mieszkaniu usuwała się w najdalsze kąty, przylegała poprostu do krzesel, mała i szczupła teraz jeszcze drobniejsza. Mijały dni pełne zgryzoty i noce nieprzespane, lży niby perły padały z ocz na białe ręce...

No, bo za co zrobiono jej taką krzywdę... Za co?

Gdy tuliły ją drżące ramiona starej matki, pani Michalina patrzyła na nią apatycznie i ciągle powtarzała te dwa krótkie wyrazy:

wem i zorganizowanem. Już nie ten i ów katolik dobrej woli, ale liczne szeregi, skupione w organizacjach katolickich, mają iść w bój o Bożą sprawę. Stąd też wszyscy katolicy powinni garnąć się do organizacyj katolickich. Nic powinno już być żadnych wymówek, ani jakichś osobistych żalów i nieporozumień. To są wszystko drobnostki wobec dzisiejszego zażartego boju o samo istnienie wiary, którą bezbożnicy chcą wydrzeć z dusz.

Zróbmy rachunek sumienia z naszego stosunku do wiary i do organizacyj katolickich. Miejmy przytem przed oczyma słowa Pana Jezusa z dzisiejszej ewangelji: „Kto nie jest ze Mną, przeciwko Mnie jest; a kto nie zgromadza ze Mną, rozprasza!“ Dla obojętnych niema miejsca! Amen.

X. J. Korzeń.

## CZYTANIE PISMA ŚWIĘTEGO

Z ewangelji św. Łukasza (rozdział 15, 1—32).

### Przypowieści o miłosierdziu Bożem.

A zbliżali się do Jezusa celnicy i grzesznicy, aby Go słuchać. Faryzeusze zaś i uczeni szemrali, mówiąc: Ten przyjmuje grzeszników i jada z nimi! (*Aby przedstawić całą bezpodstawność tego zarzutu, Chrystus szkicuje w*

*trzech wspaniałych przypowieściach ogrom miłosierdzia Bożego*).

Powiedział im tedy jaką przypowieść, mówiąc: Któż z was, mając sto owiec, jeśli straci z nich jedną, nie zostawia na stepie dziewięćdziesięciu dziewięciu i nie idzie za tą, która zabłądziła, aż ją znajdzie? A gdy ją odnajdzie, bierze z radością na barki swe, a przyszedłszy do domu, zwołuje przyjaciół i sąsiadów, i mówi do nich: Cieszcie się ze mną, albowiem odnalazłem moją owcę zbłąkaną. Powiadam wam, że podobnież w niebie będzie żywsza radość z powodu jednego grzesznika pokutującego, niż z dziewięćdziesięciu dziewięciu sprawiedliwych, którzy nie potrzebują pokuty.

Albo — któraż niewiasta, mając dziesięć drachm (*pieniądz grecki wartości około 1.70 zł*), jeśli zgubi jedną drachmę, nie zapali światła i nie zamiecie domu i nie będzie szukać starannie, aż odnajdzie? A gdy znajdzie, zwołuje przyjaciółki i sąsiadki, mówiąc: Cieszcie się ze mną, albowiem odnalazłam drachmę, którą zgubiłam. Podobna radość, powiadam wam, jest wśród aniołów Bożych z powodu jednego grzesznika pokutującego.

Powiedział również: Pewien człowiek miał dwóch synów. I rzekł młodszy z nich ojcu: Oj-

— Za co?

Cierpiała strasznie, lecz czas goi największe rany. więc po roku, potem po dwóch w duszy pani Michaliny zagościła rezygnacja, była jak kwiat cieplarniany zwarzony mrozem i chłodem. Tylko, że w sercu gościła mała iskierka buntu. No, bo nigdy nie zdołała sobie odpowiedzieć na swoje pytanie: Za co?

Lecz losem ziemi i ludzi rządzi Bóg! A o tym zapomniał widocznie pan Leon; zresztą wiodło się mu świetnie, fabryka coraz bardziej potrzebowała jego usług, sporządzał coraz to nowe preparaty, i że w domu było teraz za bardzo „interesująco“, dniami i wieczorami przesiadywał w laboratorium.

Aż pewnego wieczora...

Gwizdał sobie nie tyle z radości, ile z zaskakowania, że tam jakieś połączenie farb się nie udaje, i nachylił twarz nad naczyniem pełnym kwasu.

Chwila nieuwagi... Jakieś narzędzie wypadło z ręki, wprost w kwas, rozległ się nieludzki ryk, bo żrący płyn chlusnął w oczy z impetem.

I wyżał je...

Zemdlał, ocucili go naturalnie, zabrali troskliwie tego wielkiego pana Leona z okrutnie

okaleczoną twarzą, ułożyli w łóżku, niby zupełnie małego Leonka...

Zamieszanie, krzyki, kilku lekarzy, depesze...

I wtedy to właśnie przed nic nie wiedzącą panią Michaliną stanął posłaniec nieszczęścia — kolega biurowy Leona.

Bezwładne jego słowa padały niczem ostre kolce w obolałe serce pani Michaliny. I nagle przyczajona iskra buntu wybuchła płomieniem:

— To za moją krzywdę. I po co pan tu przyjechał?

— Po panią! Musi pani jechać! To przecież pani mąż. Nie ma go kto pielęgnować... tamta ulotniła się tegoż wieczoru... zresztą mąż panią prosi...

— Nie pojedę, — szarpnęła się gwałtownie, nie, za nic. Po tem, co było?

— Czy to ostatnie słowo?

— Ostatnie!

W ciszę, jaka zaległa między nimi padł drżący głos starcej matki:

— Nie ostatnie, moje biedne dziecko! Posłuchaj! Czy pamiętasz, ten stary mały kościółek, gdzie we dwoje stanęliście u stopni ołtarza? Czy pamiętasz? Mów!

cze, daj mi dział majątności, który na mnie przypada. I podzielił między nich majątek. A niedługo potem młodszy syn, zabrawszy wszystko, udał się w podróż do dalekiej krainy, a żyjąc rozrzutnie, zmarnował tam swój majątek. A gdy stracił wszystko, nastał głód srogi w owej krainie, on zaś zaczął cierpieć niedostatek. Poszedł więc, i przyjął służbę u jednego z obywateli owej krainy; ten zaś posłał go do włości swoich, aby pasł wieprze. I pragnął swój żołądek nasycić strącem, którym karmiono wieprze, ale nikt mu nie dawał. To też wszedłszy w siebie, rzekł: Iluż najemników w domu ojca mego ma dosyć chleba, a ja tu z głodu ginę! Wstanę i pójdę do ojca mego i powiem mu: Ojcze, zgrzeszyłem przeciw niebu i przeciw tobie; i nie jestem już godzien zwać się synem twoim; uczyni mnie jakby jednym z najemników twoich. Jakóż wstał i poszedł do ojca swego. A gdy był jeszcze daleko, ujrzał go ojciec jego, i zdjęła go litość; przybiegł więc, rzucił mu się na szyję jego i zaczął go całować. Syn zaś rzekł do niego: Ojcze, zgrzeszyłem przeciw niebu i przeciw tobie; nie jestem już godzien zwać się synem twoim! Ojciec jednak rzekł do sług swoich: Przynicie natychmiast najlepszą szatę, a obleczcie go; włóżcie też pierścień na

rękę jego, a sandały na nogi jego. I przywieźcie karmnego cielca i zabijcie, a posilajmy się i wesoło ucztujmy, bo ten syn mój umarł był, a ożył; zaginął był, a odnalazł się. I zaczęli wesoło ucztować. A starszy syn jego był na polu. Gdy tedy wracał i zbliżał się do domu, usłyszał muzykę i piosnki taneczne. Przywołał przeto jednego ze sług i zapytał, coby to było. On zaś mu odpowiedział: Brat twój przybył, a ojciec twój kazał zabić karmnego cielca, iż go odzysł zdrowego. A on oburzył się, i nie chciał wejść. Ojciec więc jego wyszedł i zaczął go prosić. On jednak, odpowiadając, rzekł do ojca swego: Oto tyle lat ci służę, i nigdy polecenia twego nie przekroczyłem, — ty zaś nie dałeś mi nigdy koźlęcia, bym wesoło mógł ucztować z moimi przyjaciółmi. Ale gdy wrócił ten syn twój, który z wszetecznikami roztrwonil majątek swój, — ty dlań karmnego cielca zabić kazałeś. On mu jednak odpowiedział: Synu, ty zawsze jesteś ze mną, a wszystko moje jest twojem. Należało wszakże wesoło ucztować i cieszyć się, bo ten brat twój umarł był, a ożył; zaginął był, a odnalazł się.

~~~~~  
**Każda rodzina Lw. Wiad. Paraf. prenumeruje.**

— Pamiętam, mammo...

— Czy pamiętasz cudowną melodię hymnu „Veni Creator“ i wrzuszony głos starego proboszcza, gdy mówił do was o wielkich obowiązkach, jakie nakłada sakrament małżeństwa? Czy pamiętasz?

— Pamiętam!

Mała, splotami jasnych włosów obciążona główka pani Michaliny pochyliła się na piersi. A matka mówiła dalej:

— Czy pamiętasz, jakim radosnym głosem odpowiadałaś na pytania księdza? Czy pamiętasz, jak zadrżał ci łzami głos, gdy powtórzyłaś za proboszczem: A iż Cię nie opuszczę aż do śmierci? Czy pamiętasz?

— Pamiętam... Mammo, ale on pierwszy zdeptał to wszystko, on przecież wzgardził mną jak psem, on wyrzucił mnie wprost z domu! I teraz!..

— Teraz, musisz wrócić! A jego niech sądzi Bóg. Dziecko moje... pamiętaj — aż do śmierci...

Spazm chwycił jak szponami gardło pani Michaliny, jękiem wydobyły się z ust te krótkie słowa: Aż do śmierci...

Płakała długo i boleśnie, niecierpliwie te-

go, co po nią przybył od łoża nieszczęśliwego pana Leona. Lecz gdy wreszcie podniosła twarz, z załzawionych jej oczu moc biła jakaś, niby glorią rozjaśniała drobną postać pani Michaliny.

— Jedziemy — szepnęła cicho, ale tak jakby chciała powiedzieć:

Zwyciężyłam siebie.

Padła do nóg matce, kurczowo zaciśnięte ręce jeszcze raz zdawały się mówić, jak boleśnem było jej poświęcenie i jak ogromną walką. Lecz znów szepnęła matka:

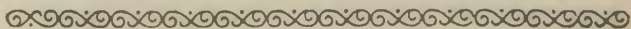
— Pamiętaj moje dziecko... aż do śmierci... Pamiętaj, jak mówiłaś, tam przed ołtarzem ubranym w białe kwiecie:

Tak mi dopomóż Panie Boże i niewinna męko Jego Syna... Pamiętaj!

Rozplotły się kurczowo zaciśnięte dłonie i wyprostowała dziewczęca postać pani Michaliny. W świętą zda się ciszę, co otuliła tych troje, pani Michalina głosem bohaterki szepnęła:

Tak mammo! Aż do śmierci!

„Niedziela“.







Uroczystość rozpocznie w świątyni żałobne nabożeństwo we środę 22 marca o godz. 9 (dzień przedtem, 21-go marca, ur. Msza żałobna o godz. 9 w Bazylice archikatedralnej).

W niedzielę 26 marca w sali Sokoła II (ul. Kętrzyńskiego) o godz. 18 odbędzie się uroczysty obchód.

Program w opracowaniu sekcji programowej, w skład której wchodzi: dr. M. Wolańczyk, ks. Michał Banach, p. M. Gajewski i inni.

Na uroczysty obchód w Sokole II wstęp na salę tylko za zaproszeniami, które wydawane będą w kancelarii parafjalnej — plac Bilczewskiego 5 — już od 19 marca od g. 10—12 i od g. 4—6 codziennie. Będzie tylko 250 krzeseł i trochę miejsc stojących, gdyż bierze udział w hołdzie przez pp. delegatów i Sokolstwo dzielnicy małopolskiej. Zaleca się przeto pośpiech z zaproszeniami.

Dobrowolne datki na wykończenie wnętrza świątyni tego Wielkiego Budowniczego kaplic i kościołów w Małopolsce wschodniej — będą przyjmowane. Dalsze szczegóły później będą podane.

*Komitet.*

**W kościele św. Mikołaja** odbędą się rekolekcje wielkopostne w nast. porządku:

Dla pań: Dnia 27 marca (poniedziałek) g. 4:30 popołud. Nauka wstępna. Dnia 28 marca (wtorek) i 29 marca (środa), g. 9-ta Msza św. Po Mszy św. Nauka rekolekcyjna. — G. 5:30 Nauka rekolekcyjna i błogosławieństwo Najśw. Sakramentem. Dnia 30 marca (czwartek) godz. 9-ta Msza św. Po Mszy św. nauka rekolekcyjna. G. 5-ta Spowiedź św. Dnia 31 marca (piątek) g. 8-ma Komunja św.

Dla panów: W dniach od 27 marca (poniedziałek) do 1 kwietnia (sobota) włącznie, codziennie o godzinie 7-mej wieczorem nauka rekolekcyjna, a po nauce błogosławieństwo Najśw. Sakramentem. Dnia 1. kwietnia od godz. 5 do 7 i od 8 wieczorem spowiedź św. Dnia 2. kwietnia (niedziela) o godz. 7:30 wspólna Komunja św.

**Rekolekcje dla młodzieży** rzemieślniczej, handlowej i przemysłowej odbędą się w Bazylice Metropolitalnej we Lwowie (pl. Kapitulny) w czasie od 20 do 26 marca 1933 w następującym porządku: Nauki rekolekcyjne od 20 do 24 marca t. j. od poniedziałku do piątku codziennie o godz. 7-mej wieczorem. — Spowiedź św. w sobotę, dnia 25 marca 1933 poczawszy od godziny 5-tej wieczorem. — Komunja św. w niedzielę, dnia 26 marca 1933 o godzinie 7:30 rano.

Młodzieży katolicka! Weź liczny udział w rekolekcjach!

P. T. Rodzice i Pracodawcy! Ułatwcie młodzieży odprawienie rekolekcji, będących przygotowaniem do spowiedzi wielkanocnej.

**Nabożeństwo.** — Zarząd Kasy Pogrzebowej Bractw przy Archikatedrze łac. we Lwowie, urzęduje uroczyste nabożeństwo dnia 19 marca w kaplicy św. Józefa, jako w dziesiątą rocznicę założenia Kasy Pogrzebowej, i w tym celu zaprasza wszystkie członkinie i członków do gremjalnego wzięcia udziału w nabożeństwie, przystąpienia do spowiedzi i do Stołu Pańskiego. Msza św. odbędzie się o godzinie pół do dziesiątej śpiewana.

**Rekolekcje Stowarzyszenia Pań Miłosierdzia** św. Wincentego a Paulo rozpoczynają się we Lwowie pod kierunkiem O. Fidelisa Kędzierskiego dn. 29 marca (środa) 1933 r. o godz. 16 w kaplicy św. Wincentego, ul. Teatyńska 1. — W następne dni Msza św. o godz. 9, — I. nauka o g. 10, II. nauka i błogosławieństwo Najświętszym Sakramentem o g. 16. Zakończenie w niedzielę 2 kwietnia o g. 9. — Stowarzyszenie prosi gorąco o wzięcie udziału w rekolekcjach wszystkie panie czynne, wspierające i popierające akcję Stowarzyszenia.

**Rekolekcje niemieckie** odbędą się w kaplicy Matki Boskiej Bolesnej w kość. OO. Jezuitów od 20—26 marca — początek nauk o godz. 5-tej po południu.

**W kościele N. P. Marji Śnieżnej** odbędą się Rekolekcje wielkopostne od dnia 27 marca do 2 kwietnia b. r. Od poniedziałku do piątku, t. j. 27—31, nauka po Błogosławieństwie o godz. 6 wieczorem. — W sobotę 1 kwietnia spowiedź od godz. 4 po południu. W niedzielę 2-go kwietnia wspólna Komunja św. o g. 7 rano na prymarii.

**Stowarzyszenie Młodzieży Polskiej im. św. Kazimierza we Lwowie** urządza przedstawienie w dniu 19-go b. m. o godz. 5:30 po poł. w sali Ligi Parafjalnej ul. św. Mikołaja 2 I. p. Dana będzie sztuka układu ks. Hopka p. t. „N a z a r e j c z y k“ (melodramat w 5-ciu aktach). Bilety wstępu po 80, 50 i 30 gr. Czysty dochód na cele S. M. P. Liczymy na poparcie społeczeństwa katolickiego, gdy tak piękny cel i dla tak pożytecznej dziś organizacji.

**W kościele PP. Sakramentek** w dniach od 19-go do 21-go b. m. włącznie Uroczyste Triduum. Suma codziennie o godz. 10. W poniedziałek jako w uroczystość św. O. Benedykta odpust zup. z. k. r. suma i nieszpory z kazaniem. Benedykcja o godz. 4-tej po południu.

**Wystąpiła z Kościoła:** Aurelja Hein, zamężna Jakubowska, urodz. we Lwowie w r. 1886 — zamieszkała przy ul. Potockiego I. 69.

## Zapowiedzi

Od 12/III do 19/III 1933.

(Przedruk wzbroniony).

**W parafji św. Mikołaja.** 1) Zbigniew Skąpski, Kraków, i Marja Dzikowska, Snopków, Int. Szk. Gosp. — 2) Wiesław Grzymalski i Jadwiga Landes, Dwernickiego 50. 3) Marjan Czerniowski, Stryjska 6, i Tacjana Kogus, Kalecza 20. 4) Józef Rozkosz, Kochanowskiego 9, i Janina Wasyliszyn, Jakóba Strzemię 5. 5) Władysław Lichtenberg, Droga Wulecka 78, i Marja Krzeczowska, Stryjska 26.

**W parafji św. Marji Magdaleny.** 1) Stanisław Łokietko, Łazarza 12, i Marja Holiszowska, Szeptyckich 33. 2) Alfred Janowski, Lenartowicza 8, i Helena Tabaczynska, Bogusławskiego 3. 3) Józef Ochota, Kazimierzowska 30, i Katarzyna Kunnega, Potockiego 44. 4) Michał Romach, Chorążczyzny 22, i Stanisława Birgmann, Bogusławskiego 18. 5) Władysław Scherer, Dąbrowskiego 6, i Marja Ilnicka, Kraszewskiego 7. 6) Władysław Lichtenberg, Droga Wulecka 78, i Marja Krzeczowska, Stryjska 26.

**W parafji św. Anny.** 1) Mirosław Mikulin, Zamarystynów, i Karolina Hołubowska, Pichowska 6. 2) Julian Schulz i Kazimiera Świdarska, Kordeckiego 20. 3) Jan Lang, Janowska 48, i Eleonora Żurek, Kleparów. 4) Edward Pawłowski, św. Antoniego 5, i Jadwiga Szczepaniuk, Arciszewskiego 8.

KALENDARZ KOŚCIELNY.  
MARZEC — 1933.

|    |   |                      |    |             |
|----|---|----------------------|----|-------------|
| 19 | N | Głucha. Józefa Obl.  | 6  | 42 mucz.    |
| 20 | P | Eufemji m.           | 7  | Wasyłija    |
| 21 | W | Benedykta op.        | 8  | Teofylakta  |
| 22 | S | Katarzyny i Bazylego | 9  | 40 M. w S.  |
| 23 | C | Feliksa m.           | 10 | Kondrata m. |
| 24 | P | Gabrjela Archan.     | 11 | Sufrona p.  |
| 25 | S | Zwiastowanie NMP.    | 12 | Teofana     |

## ODPOWIEDZI ADMINISTRACJI

*P. Karol Paradowski, Łęczyce.* Za podanie nam adresów na okaz bardzo dziękujemy. Będziemy im wysłać przez trzy tygodnie. Pieniądze od *P. A. Mudy* otrzymaliśmy. — *P. M. Goddowa, Nowy Sącz.* Prenumeratę ma Pani zapłaconą do 1/VII b. r. Wysyłkę gazety dla *P. Nowakowej* rozpozczęliśmy od nr. 12.

## ODPOWIEDZI REDAKCJI

Wylosowane nagrody noworoczne wysyłamy pocztą. Tych, którzy otrzymali jako nagrody obrazy, a mieszkają pod Lwowem, prosimy, by przy sposobności odebrali je osobiście w sklepie Tow. Biblioteka Religijna, Lwów, ul. Rutowskiego 5 (naprzeciw katedry), bo wysyłka pocztą jest bardzo droga. — *P. J. K. Roh.* i *P. Gr. St. Zatuze:* Wierszy nie zamieszczamy. Myśli trafne, nad formą wierszy trzeba jeszcze więcej pracować. Wojtek Płotkarz otrzymuje tylko listy adresowane wprost do niego. — *P. St. Wilk:* Za nadesłane szarady bardzo dziękujemy. Będziemy je umieszczać tylko raz w miesiącu. — *P. J. Biteeki, Sokat:* Dolarówki premjowe istnieją tylko w jednym rodzaju. Poprzednie wydania należało wymienić na nowe, bo te dawne, z przed 7 lub 8 lat, nie biorą udziału w losowaniach. Ciągnięcie nowych wydań odbywa się co 2 miesiące (1 stycznia, 1 marca, 1 maja, 1 lipca, 1 września i 1 listopada). — *A. Stoneeka, Lwów:* Za poczynione uwagi dziękujemy. Kwestję żydowską poruszamy od czasu do czasu, by ją społeczeństwu przypominać. Resztę winny zrobić odpowiednie organizacje. Sensacyj nie poruszamy, nie chcemy w tem naśladować prasy brukowej. Jeśli podajemy wyroki sądów doraźnych, to mamy w tem cel wychowawczy. Ogólnie się mówi, że jest dużo zbrodni, bo sądy nie karzą. Podając wyroki bez sensacyjnych szczegółów, pragniemy wskazać, że jednak sądy przynajmniej w ważniejszych wypadkach wymierzają karę i sprawiedliwości staje się zadość. Stanowiska w sprawie ruskiej nie zmienimy. Poruszamy ją rzadko. Złego nie możemy chwalić. Niech Pani pojedzie do Istrii, do południowego Tyrolu (włoskiego), do Prus wschodnich lub na niemiecki Górny Śląsk, a zobaczy Pani, jak się tam traktuje mniejszości. U nas jest pod tym względem raj. Mniejszości mają większą swobodę organizacji niż obywatele Polacy. — *M. Kopyst. Lwów:* Wiemy, że kupcy polscy niezawsze są najtańsi, ale wiemy też, że niezawsze najtańszy towar jest rzeczywiście tani. „Za tanie pieniądze psi mięso jedzą” — mówi przysłowie.

**Fryzjer** męsko-damski **STANISŁAW RYCKER** Lwów, ul. Batorego 14

Poleca w abonamencie: golenie 25 gr. Strzyżenie dla młodzieży, P. T. akademików(czek), oraz bezrobotnej inteligencji 50 gr. Ondulacja 1 zł. Farbowanie włosów 7 zł. — Trwała ondulacja tylko 10 zł. — Manicure 50 gr. Ondulacja i strzyżenie zł. 1'50. 13—52

Z okazji dziesięciolecia skonu ś. p. Ks. Arcyb. Bilczewskiego polecamy po cenach niższych

Listy pasterskie, kazania i mowy Ks. Arcybiskupa Bilczewskiego z lat 1909—1914 . . . 3— zł.  
1914—1922 . . . 6— „  
Tarnowski M. Ks.: Arcybiskup Józef Bilczewski krótki rys życia i prac . . . 2'50 zł.

Księgarnia Tow.  
Biblioteka Religijna  
Lwów, Rutowskiego 5

NAJTANIEJ KUPISZ zamówisz i zreperujesz swoje obuwie w solidnej katolickiej firmie

**Ar — Ka**

4—5 Lwów, ul. Chorążczyzny 11 a.  
Z prowincji odwrotną pocztą.

**ODDZIAŁ LITURGICZNY**

TOW. „BIBLIOTEKA RELIGIJNA”  
LWÓW — UL. RUTOWSKIEGO 5

POLECA:

**F I G U R Y**

CHRYSTUS DO GROBU

długość 50 cm. . . . . 24— zł.  
70 . . . . . 30— „  
100 . . . . . 75— „

CHRYSTUS RESUREKCYJNY

wysokość 30 cm. . . . . 10— zł.  
50 . . . . . 18— „  
70 . . . . . 24— „

**P A S C H A Ł Y**

po Zł. 6—, 7—, dekorowane Zł. 9—

Nowość!

Nowość!

S. BARBARA ŻULIŃSKA

**OBOWIĄZKI POLKI**

wydanie trzecie

Str. 208

Cena 2'50 (z przesyłką 2'80)

POLECA **KSIĘGARNIA**

Tow. „Biblioteka Religijna”

Lwów, ul. Rutowskiego 5.

ROK ZAŁOŻENIA 1912

TELEFON 18-58

**TYLKO W DOBOROWYCH GATUNKACH**

15-15

**SUKNA** NA UBRANIA MĘSKIE, KOSTJUMY DAMSKIE, PŁASZCZE, PALTA, UBIORY  
DLA DUCHOWIEŃSTWA, MUNDURY DLA STRAŻY POŻARNYCH, POLICJI  
I SŁUŻBY MIEJSKIEJ

W OLBRZYMIM WYBORZE I CENACH NAJNIŻSZYCH POLECA

FABRYCZNY SKŁAD SUKNA

**LUDWIK RALSKI** Lwów, ul. Rutowskiego 1. 7  
(naprzeciw Katedry).

**ARTYSTYCZNA NAPRAWA DYWANÓW** przyjmuje się OKAZYJNA SPRZEDAŻ DYWANÓW PERSKICH  
do roboty **FILOMENA BORKOWSKA**  
smyrneńskie dywany oraz do strzyżenia. Wełna i kanwa  
na składzie. — Dywany perskie, fabryczne i klimy do  
czyszczenia. — Sklep kilimów i dywanów smyrneńskich  
Lwów, pl. Bernardyński 12 13-54  
naprzeciw Hotelu Krakowskiego i ul. Piekarskiej.

**Hurtowny fabryczny skład** **FRANCISZEK ORZECHOWSKI**  
towarów bławatnych i płócien

Dostawca P. T. Szpitali i Zakładów. — Specjalny największy magazyn materiałów na  
ubiorę dla sfer zakonnych, oraz na szaty i bieliznę kościelną—LWÓW, RYNEK 29. Tel. 25-55.

**KATOLICKA PRACOWNIA OBUWIA****JAN FURDA**

Lwów, ul. Ossolińskich 12

|                    |          |                  |             |
|--------------------|----------|------------------|-------------|
| Obcasy damskie     | zł. 1'—  | Lakierki         | Zł. 24'—    |
| "    męskie        | 1'50     | Buciki męskie    | 25'—        |
| Zelówki damskie    | 2'50     | "    narciarskie | 28'—        |
| "    męskie        | 3'50     | "    damskie     | 33'—        |
| "    do śniegowców | 2'—      | "    narciarskie | 45'—        |
| Obcasy " "         | 1'—      | "    męskie      | 50'—        |
| Kapki i zelówki    | 10'—     | Buty filcowe     | z cholewami |
| Pantofelki damskie | zł. 20'— | "    nieprzemak. | 3-4         |
| Półbuciki męskie   | 22'—     |                  |             |

Ceny za roboty szyte 10% drożej. — Dla Panów Akade-  
mików zniżka. — Rychło i solidnie zrobione.

SALON KWIATÓW

„ZŁOCIEN“

**M. RAFALSKA**

Lwów, ul. Piekarska 1 B.

Poleca: Bukiety ślubne od 10 zł. począwszy,  
kosze kwiatowe, wieńce oraz szarfy  
z napisami po cenach konkurencyjnych.

**Maszyny do szycia**

Rowery, Gramofony, Prymusy itp.  
starannie, szybko i tanio wykonuje  
naprawy

Zakład mechaniczny  
**ROMANA NGWACKIEGO**  
Lwów, ul. Gródecka 63.

7-26

**Tanio** pończochy, bluzki, spodnice, szlafroki,  
reformy, fartuchy poleca  
**SZEKALSKA**, Halicka 12, I p.

**Fortepianów**

stroiciel wykonuje po 10 zł. naprawę i skórkowanie.  
Batorego 28, oficyny I. p. Wojnarowicz starszy. 3-3

**Chodniki z gałganków**(szmatek), sznurków, szpagatu  
wykonuje najsolidniej

7-52

**KATOLICKA TKALNIA**

Lwów, Gródecka 101.

Pozatem poleca: Płótna lniane, ręczniki, sienniki po-  
ścielowe, Sznury, szpagaty, len, konopie, kłaki i t. p.

**Kołdry** wełniane, materace, koce, poduszki, przeście-  
radła, poszewki i t. p. poleca po niskich  
cenach firma R. DRZALA — Lwów, ul. Chorążczyzny 5.  
Telefon 94-81. 17-25

**Pralnia Polska** **KAZIMIERA SAWKOWA**,  
Kochanowskiego 50, po-  
leca swoją firmę. Dla P. T. Akademików zniżka. 5-6

**Chrześcijański skład porcelany, szkła, naczyńia ku-  
chennego i wypożyczalnia nakryć stołowych** **LUDWIKA  
KOSZELINSKIEGO**, Lwów, Kopernika 2. — Tel. 75-30.  
5-26

**Katolicka Pralnia Amerykańska**

Wykonuje wszelkie roboty w zakres pralni wcho-  
dzące, oraz przyjmuje ornaty, dywany do che-  
micznego czyszczenia po cenach niskich **Marja  
Kwasziurowa** — Lwów, Sobieskiego 15.  
Tel. 71-49. 8-8

**ELEGANCKIE**

FASONY UBRAN

Wykonuje po cenach najniższych  
Firma **Andrzej Kaznowski**,  
Lwów, ulica Halicka L. 10.

1-12

**2 pokoje** w willi w ogrodzie odnajmę P. T.  
Księżom (ewentualnie częściowo ume-  
blowane). Zgłoszenia codziennie, między 4-6 popoł. Dr.  
Rolny, ul. 29 Listopada 26, I. p.

## Ku nauce i rozrywce

### Wrócić do książki!

Nędza, szerząca się coraz dotkliwiej we wszystkich bez wyjątku warstwach społecznych, zwana dla osłody głodnych kryzysem, żłobi swoje drogi nie tylko w kierunku materialnym, ale i duchowym, moralnym, umysłowym. Przeżywamy chwile wyjątkowania się w szerokich masach myśli społecznej i kulturalnej, obniżenia wewnętrznej wartości człowieka, cofania się jego wstecz — mimo pozornego postępu wprowadzonego z zawrotną szybkością w każdej niemal dziedzinie życia codziennego.

Jeśli kto chce twierdzić, że w dobie komunikacji samolotowej, radja, kinematografu i t. d. rozwój duchowy przychodzi sam przez się i człowiek nasiąka nim na podobieństwo gąbki w wilgotnym powietrzu, ten jest w zasadniczym błędzie i pozory przyjmuje za istotę rzeczy. Wewnętrzna, głęboka, prawdziwie wartościowa kultura może przyjść tylko przez współdziałanie człowieka ze środkami, które ją istotnie pogłębiają. Takim właśnie środkiem, podnoszącym człowieka w jego życiu wewnętrznym i umysłem jest dobra książka. Była ona od narodzin swoich, jest i pozostanie w społeczeństwach doj-



Z wyborów w Niemczech. Prezydent Hindenburg opuszcza lokal wyborczy.



Z wyborów w Niemczech. „Niekoronowany władca Rzeszy“ Hitler przy urnie wyborczej.

rzałych, pierwszorzędnym dobrem nie tylko jako najmiłsza rozrywka, ale jako środek uświadamiający, podnoszący i wyrabiający umysł ludzki.

Gdyby książka straciła dla społeczeństw wartość codziennej potrzeby, upodobniłyby się one do stad dwunożnych zwierząt, żyjących wyłącznie życiem ciała, ale nie mających nic wspólnego z duchem i prawdziwym rozwojem.

Tem boleśniej należy przeto stwierdzić fakt, że od lat kilku jesteśmy świadkami gwałtownego zamierania czytelnictwa, że książka coraz rzadziej zjawia się na stole rodzinnym, coraz rzadziej można ją spotkać w rękach ludzkich, a człowiek przeznaczający bodajby kilkadziesiąt groszy miesięcznie na czytelnictwo, czy kupno najtańszej książki, jest coraz rzadszym w dzisiejszych czasach zjawiskiem. Jest to okoliczność nie tylko smutna, ale jest jednocześnie i głębo-

ko przerażająca, dowodzi bowiem jaskrawo, iż w życiu umysłowym cofamy się, że nie idziemy naprzód, że zadawaliśmy się tylko pozorami oświaty.

Dowodzenie, że książka jest droga, że dostępna jest tylko dla ludzi zamożnych, nie jest już dzisiaj prawdą. Tanie, groszowe, wydawnictwa wypełniają tysiącami półki i składy księgarskie i czekają, napróżno niestety, na nabywców. Ież przeczytałem doskonałych i wartościowych książek, nabywanych po 40 lub 50 groszy! Książka, tak jak wszystko dzisiaj sprowadzona została do poziomu cen najniższych i udostępniona jest do nabycia przez każdego.

Rozumowanie, jak chcą niektórzy, że radio i kino zastępują całkowicie książkę, jest zasadniczo błędnem, zarówno bowiem radio, jak i kino dają nam wrażenia przemijające, niedające możliwości głębszego wniknięcia w treść widzianego, czy słyszanego, dlatego też nigdy nie będą w stanie zastąpić książki.

Raz, po raz na szerokim świecie rodzą się świetne talenty pisarskie, które w niewysłowny, pełny uroku i mocy sposób ujmują przeżycia ludzkie, walki, cierpienia i radości. Wszystko to przynosi nam książka, bądź w formie powieści, bądź w dziełach naukowych, moralnych i społecznych.

Książka nie tylko uczy, dobra mądra książka jest jak najcenniejszy przyjaciel, który w chwilach załamania się i dojmującej troski potrafi wesprzeć, podtrzymać, tchnąć wiarą i otuchą: Książka w każdej chwili życia może stać się pogodnym uśmiechem, jaki wyrówna zmarszczki, które coraz częściej osadzają się na biednych i smutnych sercach ludzkich. Książka staje się niejako wielkim oknem na szeroki świat Boży, przez które będziemy oglądać nie tylko nieznaną nam cuda, ale uczyć się, kształcić i podnosić, poznawać różnorodność i mnogość dzieł Bożych.

Rozpowszechnianie książki dobrej, rozumnej i uczciwej winno stać się nakazem każdego obywatela!

C. X. J.

## Zwierzęta i muzyka

Konie są nadzwyczaj wrażliwe na muzykę i potrafią rozróżnić dźwięki. Stephens opowiada, że u niego na folwarku koń roboczy przestawał jeść i strzygł uszami, skoro usłyszał niskie *g*. Koń wojskowy wie doskonale, kiedy trąbią do ataku, a kiedy do odwrotu; koń na polowaniu pędzą w cwał, skoro usłyszą granie na rogu. Można wykształcić w tych zwierzętach ucho muzyczne i poczucie rytmu: konie cyrkowe po-

trafią tańczyć w takt, zwalniać lub przyspieszać biegu, stosownie do tempa muzyki, a nawet grać na bębnie lub kotle przednimi kopytami.

Muzyka ma wielki wpływ na bydło i owce. Arabskie przysłowie mówi, że pieśń pasterza więcej tuczy owce, niż najżyźniejsze pastwisko. Na Wschodzie pasterze zwykle przygrywają bydlu i owcom, na fujarce i śpiewają różne pieśni. Word miał jagnię, które lubiło muzykę i z żywym zadowoleniem słuchało wesołych utworów, jak: polek, walców, kadryłów i t. p.; przeciwnie, utwory poważne, o wolnym tempie, nie przypadły mu do smaku, a kiedy grano przy nim hymn narodowy: „Boże, zbaw króla!“, głośnym beczaniem objawiało swoje niezadowolenie.

W szkockich Highlandach, jeżeli krowy są smutne, dziewczęta dojąc mleko starają się rozweselić je śpiewem. We Francji oracze przyspiewują wołom, ażeby je zachęcić do roboty.

Sarny i jelenie są wielkimi lubownikami muzyki. Playford opowiada, że przejeżdżając przez las koło Royston, spotkał całą gromadę danieli, idących za wędrownymi muzykantami; w ten sposób przyszedł aż do Hampton-Court. Nawet lwy i niedźwiedzie ulegają czarowi muzyki; te ostatnie potrafią tańczyć do taktu.

Sir Hawkins widział w Londynie lwa, który porzucał jedzenie, ażeby posłuchać muzyki lub śpiewu. Słoń ma dobre ucho i nadaje się do muzycznego wychowania. Młody słoń, w jednej z menażeryj londyńskich, dawał koncerty: na głowie miał przywiązane dzwonki, przednią łapą bił w bęben, a trąbą obracał korbę od katarynki.

Mały są bardzo wrażliwe na wszelkie dźwięki; można je nauczyć tańczyć do taktu na linie. Bourdelot widział w Paryżu małpę, która tańczyła menueta. Psy również są wrażliwe na muzykę; objawiają nawet pewien zmysł krytyczny, jednych bowiem utworów słuchają z przyjemnością, przy innych wyciem okazują niezadowolenie.

## Które ludy nie oddają żadnej posługi zmarłym?

Istnieją na ziemi ludy, które nie oddają ostatniej posługi zmarłym.

Kafrowie rzucają zwłoki do wielkiego dołu wspólnego całemu pokoleniu i oddalonego od wsi, a dzikie zwierzęta pożerają je.

Mongołowie porzucają na drogach trupy, w niektórych zaś miejscowościach Tatarji odrywają ciało od kości i karmią niem psy.

Dersowie i Tybetanie oddają ciała na łup ptakom drapieżnym; umieszczają trupy na wieży i obserwują, które oko zostanie najprzód wydzielone; z tego wysnuwają wniosek, jaki los spotkał duszę zmarłego. U wielu plemion indyjskich w Ameryce północnej istnieje ten sam zwyczaj.

W Polinezji suszą starannie zwłoki na słońcu, wyjąwszy z nich poprzednio wnętrzności.

Na Jawie i w Nowej Zelandji rodzina wraz z przyjaciółmi pożerają zmarłych.

W Sjamie rzucają trupy do wody; ten sam zwyczaj istnieje u niektórych plemion afrykańskich.

Koptowie budują dla zmarłych domki, gdzie trzy razy do roku zgromadza się cała rodzina i tam spędza noc całą; rano zabijają barana, a podzieliwszy się nim, oddają resztki ubogim.

Trzeba dodać, że są to wszystko ludy pogańskie, stojące na niskim stopniu cywilizacji.



## Wojtek Plotkarz gada...

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!

Tak mnie wzruszył jeden list, że muszę go tu przedstawić zaraz na początku:

„Mój Złociutki Wojtku!

Bardzo Cię przepraszam za śmiałość, że pi-szę tak do Ciebie, a równocześnie zato, że Ci sprawiłam taką przykrość, zarzucając, że nie podpisujesz się prawdziwym nazwiskiem i że się tak nie nazywasz. Moja koleżanka pokazała mi Ciebie raz koło katedry, to teraz już wiem, że jesteś prawdziwy Wojtek, a nie żadeu inny ukryty pod tem nazwiskiem; przysięgała, że to Ty i że ona się nie omyliła. Wiesz, że mi się okropnie spodobała Twoja przeczna Mość i tak samo Twoja podobizna, którą mam przyjemność i zaszczyt co tygodnia zobaczyć w gazecie. Czytałam, Wojtusi, iż Ci pewna panienka posłała 60 groszy na różne toalety, to ja też może znaj-dę w swojej pustej kieszeni kilka groszy, to Ci na imieniny poszlę, abyś sobie kupił z łokieć sukna na nadsztukowanie marynarki, bo wedle mego zdania, jest dla Ciebie za szczupła i ciasna.

Żegnam *Małgosia Niezabudka*“.

Dziękuję z uszanowaniem Pannie Małgosi! Ale ja nie jestem przecie złociutki, to znaczy, nie mam żółtych włosów ani wąsów, chociaż, zdaje się, myślą niektórzy, że jestem blondyn. A co do tego przeproszenia, to ja już zapomnia-łem, że mi gdzie niektórzy owemi oszczerstwa-mi wyrządzili przykrość. Już minęło i dobrze jest: „Co było a nie jest, nie pisze się w re-jestr“... A co do obiecanki prezentu na imieni-ny, to też dziękuję za dobre serduszko. Jak do-brze pójdzie, to może na Wielkanoc fundnę so-

bie nowe portki i marynarkę, w takim razie by-łoby rychtyk na imieniny, bo tego roku akurat wypadają w przewodnią niedzielę... Zatem z tym prezentem, to już chyba co innego — jeżeli ko-niecznie — Szanowna Panienska uprzą się coś mi sprawić — a nie na ten łokieć sukna...

A zresztą na moje imieniny, to u mnie ma być losowanie nagród dla tych, co zjednali czy zjedną dwóch lub więcej prenumeratorów dla gazety. Zatem — to mówię do Panny Małgosi i także do wszystkich Państwa Czytelników — jak kto mnie szczerze jest życzliwy i pragnie mi zrobić jaki prezent — lepiej może niech jako ten prezent zjedna nowych prenumeratorów — no i wszystko będzie bardzo dobrze. Jak czło-wiek chce coś zrobić, to i robi — bo będzie zawsze chodził z pamięcią o tem, jak kot z pę-cherzem czy jak Marek po piekle — aż zrobi!...

\*

W tym liście, com to o nim nadmienil już przeszłego tygodnia, P. Jan Gołaś z kolonji Sobieszczan też tak fajnie pisze, że nijak listu te-go milczeniem pominąć i przytaczam choć parę słów:

„Szanowny Panie Wojtku!

Czytam tę gazetkę za te parę groszy, eo ko-sztuje, i bardzo mi się podoba. Już rozmaite ga-zety i książki czytałem, ale w porównaniu to mi się to pisemko bardzo podoba, i czytał będę je przez całe swoje życie, i zjednywał czytelnik-ów, aby rodzina się rozszerzała: bo wszyscy czytelnicy to przyjaciele i jedna wielka rodzina... Dobremu piśmu trza pomagać. Już ja sam zjed-nałem dwóch czytelników nowych... A te gadą-nia Pana Wojtka bardzo mi się podobają i moim kolegom-sasiadom. Jak jeno przyniosę gazetę z poczty, to zaraz się mnie pytają, czy Pan Woj-tek gada i co...

Życzę Szan. Redakcji i Panu Wojtkowi po-myślności i Szczęść Boże w pracy

J. G.

P. S. Do konkursu chcę należeć i życzyłbym sobie ten budzik z dobrym dzwonkiem.

Ja się bardzo cieszę, że Pan tak mądrze, jak być powinno, rzecz rozumie i zna się na rze-

czach. A przecie, że powinno się gazetkę życzliwie popierać i nowych prenumeratorów zjednywać, jakem to już powiedział. Tak wszędzie jest, wiem, na ten przykład zagranicą, że i czytelnicy starają się o propagandę swej gazety. Wiedzmy też, iż tego się domaga od nas Ojczyzna i Kościół katolicki, abyśmy szerzyli dobre pismo. Bardzo pięknie zatem kłaniam się Panu i wzajemnie życzę powodzenia we wszystkim.

Słyszę z wielu stron a nadto sam to w mieście widziałem, że to tu to tam odbywają się różne zabawy z tańcowaniem, pomimo, że jest post. Takie rzeczy to już całkiem nie w porządku. Jeszcze im za mało karnawału i długich miesięcy w środku roku! Tańców wszystkich ja nie potępiam, jeżeli to nie są te rozmaite murzyńskie dyndaniny i ruchania grzesznym ciałem, jak od pecheł kłania, jakieś tam foksy, bluesy i szimy zwarzowane... Owszem w czasie właściwym niech sobie tańcuje, kto chce — ile mu się podoba, byle jeno po ludzku tańcował a nie na wzór dzikich zwierząt!

Ja sam nie jestem od tego, też potrafię dobrze hasać, podskakiwać i wybijać podkowami na jakim weselu czy też zabawie. Ale przecie nie w poście! Bójcie się Pana Boga, ludkowie, kto to widział! Ja wiem, że akurat Wy Czytelnicy w poście nie tańcujecie, ale powiedzcie to tym, co to robią... W mieście ich pełno a na wsi też nie brak takich, co to gdy przyjdzie niedziela lub święto, do kościoła nie są skorzy ale im te zwarzowane husiasiusia wciąż w głowie! Jeszcze za mało kary Boskiej!? Przecie w poście trzeba się umartwiać, odprawić dobrą spowiedź i Komunię św. wielkanocną! Nie chwalebę się, ale i nie chwalcący się mogą to powiedzieć: niechaj wszyscy biorą przykład ze mnie: jestem do tańca, to prawda, ale w czas właściwy i właściwą miarę, jestem zaś też i do Różańca zawsze skory — a każdej niedzieli to głośno i ładnie śpiewam Różaniec w kościele, chyba, że czasem się nie śpiewa; to wtedy co innego się śpiewa!

Ostańcie z Bogiem!

Wasz *WOJTEK PLOTKARZ.*

## ROZMAITOŚCI

Pieszko do Lourdes i Rzymu. Niezwykłego piechura ma Czechosłowacja. Jest nim 72-letni Franciszek Vinarzicky, który pieszko przewędrował jeśli nie całą to trzy czwarte Europy, a teraz postanowił z racji roku jubileuszowego i 75-

lecia Lourdes udać się pieszo przez Pragę, Pilzno i Stuttgart do Paryża, a stamtąd do Lourdes, poczem przez południową Francję do Rzymu. Zpowrotem ma zamiar odwiedzić Wenecję, Innsbruck i Linz. Długość drogi zamierzonej pielgrzymki wyniesie drobnostkę bo tylko 6000 kilometrów. Pan Vinarzicky uważa, iż 72 lata, jakie dźwiga na barkach nie przeszkadzają w tak dalekiej pielgrzymce.

### Jak nie oczy — to magnes.

Na rogu ulicy Niemieckiej i Trockiej w Wilnie sprzedaje od szeregu lat gazety pewien niewidomy. Ma już on swoich stałych klientów i coś niecoś zarabia. Ostatnio niewidomy począł otrzymywać w znacznych ilościach fałszywe monety. Chcąc przyłapać oszusta, zapatrzył się w magnes. Przed kilku dniami podeszła do niego, jak poznał z głosu, stała klientka, kupiła gazetę i dała mu 50-groszówkę. Przy pomocy magnesu niewidomy przekonał się, że dano mu fałszywą i wszczął alarm. Nadbiegł policjant, który kobietę zatrzymał.

### Inne czasy.

Za dawnych czasów rząd wdzierał się nawet w prywatne życie obywateli, przepisując im w jaki sposób mają się ubierać, o której godzinie iść do łóżka i t. p. Niedosyć na tem, prawo ograniczało nawet ilość dziennego pożywienia. W r. 1340 Karol VI, król francuski, wydał rozporządzenie, mocą którego nie wolno było jego poddanym mieć na obiad więcej niż trzy dania: zupę, mięso i leguminę. Nawet uczy dworskie składały się tylko z trzech potraw. W Anglii Edward III rozkazał w r. 1336, ażeby nikt z jego poddanych nie miał więcej jak dwa dania na obiad, a prawo to zostało odwołane dopiero w r. 1856.

## HUMOR

### Zapominalski.

Nie uwierzy mi pani, do jakiego stopnia bywam roztargniony. Doprawdy, aż mnie samego wstydz.

— No, a cóż się panu przytrafiło?

— Idąc do pani, kupiłem pudełko czekoladek, takich właśnie, jakie pani najlepiej lubi, i niech sobie pani wyobrazi — w drodze...

— Zgubił je pan?

— Nie — zjadłem.

### Głupie miejsce.

Chłop do lekarza, który opatruje mu głowę, rozbitą przez konia:

— Że też ta bestja musiała mnie kopnąć w takie głupie miejsce!

## OD ADMINISTRACJI

Wszystkim tym P. T. odbiorcom Gazety, którzy nie uiszcili prenumeraty za rok 1932 lub za I. kwartał bieżącego roku 1933 — i jeżeli nie uiszczą jej do końca marca, wstrzymamy wysyłkę Gazety z dniem 1 kwietnia.